

Ton...cy pod...oci siÄ™ chwyta Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 6.03.2018, 16:16:33

„Gazeta Polska” z 6 marca opublikowała artykuł, Piotra Nisztor pt. „SB w stadninach”. Tak zwany lead zawiera kwintesencję tego niezbyt długiego tekstu. Oto on: **Ujawniamy Marek Trela, były wieloletni szef stadniny w Janowie Podlaskim, wg akt IPN-u był zarejestrowany przez SB jako tajny współpracownik o pseudonimie Marek. Bezpieka chciał zwerbować do współpracy również Jerzego Białoboka, kierującego przez lata stadniną... w Michałowie, ale ostatecznie odstąpił od werbunku.**

Rzekomo Marek Trela został zarejestrowany jako „Marek” już w czasach studenckich. Jak pisze red. Nisztor: „Marek Trela w czerwcu 1977 r. został zarejestrowany przez SB w Warszawie jako tajny współpracownik o pseudonimie Marek. Miał zostać pozyskany w celu rozpracowywania środowiska akademickiej w ramach sprawy obiektywnej o kryptonimie „Kłos”. /.../ Nieszczęśliwie, na początku roku później – w czerwcu 1978 r. – został jednak zdjęty z ewidencji z powodu „braku możliwości operacyjnego wykorzystania”. A dalej czytamy: „Sześć lat później bezpieka po raz drugi zainteresowała się Trelą.... Z dokumentów wynika, że we wrześniu 1984 r. został ponownie zarejestrowany jako tajny współpracownik o tym samym pseudonimie co wcześniej. Wynika, że pozyskano go na zasadzie dobrowolności przez SB w Białoboku Podlaskiej. W wypisach z ewidencji bezpieki nie ma jednak informacji o dacie jego wyrejestrowania. Tak, bezpieka się interesowała Janowem Podlaskim. Tyle redaktor Nisztor. A co na to Marek Trela, którego poprosiłem o komentarz? Zdecydowanie zaprzeczył, że miał być tajnym współpracownikiem SB. Nigdy nie podpisał dokumentu o współpracy z SB, choć był do tego wiele razy namawiany. Potwierdził, bowiem, że miał wiele razy do czynienia ze smutnymi panami z bezpieki, kiedy już pracował w Janowie Podlaskim. Dla młodszych czytelników mojego bloga może to wyglądać podejrzanie, ale ci starsi, którzy żyli i pracowali w czasach tzw. komuny, a byli ludźmi świadomymi, czyli interesowali się tym co się wokół nich dzieje, jest to zrozumiałe. Ale po kolei. Jeśli chodzi o czasy studenckie Marek Trela przypomina sobie, że w 1977 roku wystąpił o paszport, gdy chciał w czasie ostatnich studenckich wakacji wyjechać za granicę. Potem zmienił plany i został w kraju, a gdy po wakacjach zgłosił się do biura paszportowego, dowiedział się, że odmówiono mu wydania paszportu, powołując się na odpowiedni paragraf (5?/ 6?, tego dokładnie nie pamiętam), w którym jako uzasadnienie odmowy podano, że „ze względu na bezpieczeństwo państwa”. Czy SB odmówiła paszportu tajnemu współpracownikowi? – pyta retorycznie Marek Trela. O jakiej operacji „Kłos” nie słyszał, i nie ma pojęcia o co miało chodzić. Jeśli chodzi o lata, w których pracował w Stadninie Koni Janów Podlaski, sprawa wyglądała tak. Aukcje koni w Janowie Podlaskim były organizowane od 1970 roku. Do tej miejscowej nadgranicznej (wówczas granica z ZSRR) miały odbywać się raz w roku na kilka dni przyjeżdżała duża grupa bogatych ludzi z USA i Europy Zachodniej, ale zdarzały się wizyty kupców ot, tak, w ciągu roku. Oczywiście (z punktu widzenia ówczesnej władzy), że bezpieka musiała czuwać, czy ci ludzie nie nawiązują pod pretekstem interesowania się arabskimi kontaktów wywiadowczych z Polakami. Ówczesny dyrektor Andrzej Krzyształowicz znał język niemiecki,

wiÄ™c rozmawiaÄ™, z tymi kupcami i hodowcami zagranicznymi, którzy potrafili siÄ™ w tym jÄ™zyku porozumiewaÄ™. W rozmowach z tymi kupcami, z którymi daÄ™o siÄ™ rozmawiaÄ™ tylko po angielsku, poÅ›redniczyÄ™, najpierw **Tomasz Skotnicki** (byÄ™, jakiÄ™ czas zootechnikiem w stadninie), a potem **Marek Trela**. Bezpieka wypytywaÄ™, a ich wszystkich, o czym rozmawiali? Czy poza tematami „koÅ™skimi” byÄ™y poruszane jakieÅ™ inne? A jeÅ™li tak, to jakie? Czy przypadkiem ktoÅ™ z goÅ›ci zagranicznych nie interesowaÄ™, siÄ™ tym, co siÄ™ dzieje za bliskÄ™... granicÄ™...? Czy jej (tej granicy na Bugu) ktoÅ™ nie fotografowaÄ™,? I inne, wiele innych równie waÅ™nych i mÄ™drych pytaÄ™. Wypytywali nie tylko KrzysztaÄ™owicza, Skotnickiego i TrelÄ™, ale takÅ™e koniuszego **Jana Rudasza** czy masztalerzy. W 1984 roku (rzekoma data ponownego werbunku) Marek Trela pracowaÄ™, jeszcze jako lekarz weterynarii i w tych latach czÄ™sto eskortowaÄ™, konie zakupione na aukcji w czasie ich podróÅ™y do USA. PamiÄ™ta, Å™e wielokrotnie panowie z SB nakÄ™aniali go do podpisania dokumentu o dobrowolnej wespół,pracy z bezpiekÄ™.... Konsekwentnie odmawiaÄ™. A metody stosowali róż,ne. A to zajeÄ™dali mu drogÄ™ kiedy jechaÄ™, samochodem i kazali jechaÄ™ za sobÄ™... – do siedziby SB w BiaÄ™ej Podlaskiej, gdzie podsuwali mu papier o wespół,pracy do podpisu. A to bawili siÄ™ w zÄ™ego i dobrego policjanta. Ten zÄ™y groziÄ™, Å™e nie dostanie paszportu i nie bÄ™dzie mógł, wyjechaÄ™ z janowskimi koÅ™mi zakupionymi na aukcji do USA. Kiedy Marek Trela odpowiadaÄ™, Å™e trudno, Animex bÄ™dzie musiaÄ™, wytypowaÄ™ kogoÅ™ innego, to do akcji przystÄ™powaÄ™, ten dobry policjant. PrzepraszaÄ™, za zachowanie kolegi, ale dalej namawiaÄ™, do podpisania, bo to przecieÅ™ „nic zÄ™ego” – Å™e „tak bÄ™dzie lepiej dla niego i dla koni” itp. Marek Trela przypomina sobie bardzo duÅ™o wizyt esbeków w swoim gabinecie weterynaryjnym. PrzychodziÄ™, taki smutny pan i zaczynaÄ™, wypytywaÄ™: a kto, a z kim, a o czym rozmawiali, itd. PatrzyÄ™, przy tym na zegarek, aÅ™ w jakimÅ™ momencie przepraszaÄ™, i wyskakiwaÄ™, na korytarz, by niezbyt udatnie zmieniÄ™ taÄ™mÄ™ w magnetofonie, który miaÄ™, ukryty pod garniturem, i kontynuowaÄ™, nagabywanie. Ale co potem ci smutni panowie wypisywali w swoich raportach, tego Marek Trela nie wie. Ale byÄ™ moÅ™e siÄ™ dowie. Bo – jak mi powiedziaÄ™, – teraz, po publikacji „Gazety Polskiej” rozwaÅ™a wystÄ™pienie do IPN o status „pokrzywdzonego”. BÄ™dzie teÅ™ rozmawiaÄ™, ze swoim prawnikiem o tym, czy i jakie kroki prawne przedsiÄ™wziÄ™... w stosunku do redaktora Piotra Nisztora i „Gazety Polskiej”. TonÄ™cy brzytwy siÄ™ chwytA teraz czas na mój komentarz. Po pierwsze - wierzÄ™ Markowi Treli, Å™e nie byÄ™, nigdy tajnym wespół,pracownikiem SB. Po drugie – paradoksalnie moÅ™na powiedzieć, Å™e to powinno wbiÄ™ Marka TrelÄ™ w dumÄ™. Skoro nie moÅ™na inaczej zniszczyÄ™ dobrego imienia wspaniaÄ™ego hodowcy i wietnego menedÅ™era, za którym ują... siÄ™ caÄ™y wiat. Skoro proces o rzekomÄ™ niegospodarnoÅ™ nie przynosi spodziewanego efektu, a goÅ™ym okiem widaÄ™, Å™e stadnina janowska pod nowym kierownictwem tonie gospodarczo, to trzeba siÄ™gnÄ™ po metody – nomen omen – ubeckie. RzuciÄ™ na czÄ™owieka podejrzenie o wespół,pracÄ™ z SB. Wiem z wÄ™asnego doÅ™wiadczenia, z wielu rozmów z różnymi znajomymi, nie zwiÄ™zanymi w ogóle z koÅ™mi, Å™e z tego bÄ™ota, którym ochlapywano obu panów prezesów, niestety, wiele zostawaÄ™o. Wielu moich znajomych pytaÄ™o mnie, co siÄ™ tam wÄ™aÅ™ciwie staÄ™o. Potem sÄ™uchali moich wyjaÅ™nieÅ™, ale niestety czÄ™sto na koÅ™cu reagowali tak: oni jednak musieli kraÅ™Ä™, skoro ich odwoÄ™ano. Teraz bÄ™dzie podobnie. Skoro piszÄ™..., Å™e wespół,pracowaÄ™, to widocznie tak byÄ™o. Jest to metoda obrzydliwa. Nie wolno nam, ludziom uczciwym, ulegaÄ™ tym podÄ™ym sugestiom. Po trzecie – proszÄ™ zwróciÄ™ uwagÄ™, Å™e **Jerzego BiaÄ™oboka** dziennikarz do wynajÄ™cia, jakim jest Nisztor, zostawiÄ™, w spokoju. Dlaczego? To oczywiste. Jerzy BiaÄ™obok nie ma potyczek prawnych z ministrem rolnictwa **Krzysztofem Jurgielem**. To Marek Trela pozwaÄ™, ministra Jurgiela do sÄ™du za sÄ™owa: „za zÄ™odziejstwo, a nie za brak fachowoÅ™ci zwolniÄ™em”. Ale ten skryÄ™, siÄ™ za immunitetem poselskim i nie zamierza siÄ™ poddaÄ™ weryfikacji w sÄ™dzie. To na Marka TrelÄ™ minister rozpoczÄ™, nagonkÄ™, licząc, Å™e spolegliwi prokuratorzy udowodniÄ™...

rzekom... niegospodarność w SK Janów Podlaski za czasów jego prezesury. Śledztwo w tej sprawie zostało przedłożone po raz kolejny, tym razem do 9 maja. Potem trzeba będzie zapewne powiedzieć, że król jest nagi. Ministrowi nie zostanie już żaden argument. Tak sądziłem do niedawna. Ale myliłem się. Ton...cy brzytwy się chwyta, "dobra zmiana" sięgnięta, a więc po najbardziej obrzydliwy chwyt. Dla twardego elektoratu PiS będzie to oczywiste. Skoro gazeta napisała, to znaczy, że Trela był, wspólnie z pracownikiem SB, a więc minister dobrze zrobił, że go odwołał. Ale uczciwi i rozumni ludzie powinni wiedzieć, co sądzi o takich metodach. A tak przy okazji – ludzie otwórzcie oczy. To w jaki sposób PiS traktuje prawdę i prawo na wielu innych obszarach (konstytucja, Trybunał Konstytucyjny, sądy) pokazuje, że ta władza nie cofnie się przed żadnym, nawet najbardziej kamliwym i podłym chwytem, aby tylko nie oddać władzy, aby tylko nie przyznać, że ich rzeczą to wielka porażka. Nas wszystkich.**Marek Szewczyk**